



Stowarzyszenie

ZWIĄZEK JASZCZURCZY  
w Czernikowie

## KONKURS RECYTATORSKI Wybór Poezji cz. II

### Spis treści

Noc.....	3
Przesłanie Pana Cogito.....	4
Ballada o Drugiej Konspiracji.....	5
Inka.....	6
Rozstrzelana armia.....	7
Bój.....	8
Znak.....	9
Puszcza.....	10
Przysięga.....	11
Wyklęci Niezłomni.....	12
Powstanie warszawskie.....	13
Zmiana okupacji.....	14
Pamięć.....	15
Egzekucja.....	16
On nie zapomni.....	17
Jedna chwila.....	18
Atak Leszek.....	19
Ostatnie słowo Księdza Gurgacza.....	20
Żołnierz i dziewczyna.....	21
Kolumbowie.....	22
Podziemna Armia powraca.....	23
Los wyklętego.....	24
Wolność i Niezawisłość.....	25
Dziewczyny niezłomne dwóch okupacji.....	26
Kartka.....	27
Opowieść Akowca.....	28
Ostatni apel.....	29
Panie Generale.....	30
Rozkaz.....	31
Niezłomni.....	32

Walczyk.....	33
Nasz Dom.....	34
Wilcze wersety.....	35
Noc zapada nad cichym jeziorem.....	36
Do potomnego.....	37
Śpiew murów.....	38
Hymn 5. Brygady Wileńskiej.....	39
Niepodległa.....	40
Gawęda o miłości do ziemi ojczystej.....	41
Sonet z lasu.....	42
Ku zwycięstwu.....	43
Warszawa.....	44
Pomnik z prawdy.....	45
Polskość serc.....	46
Romantyk.....	47
Ochotnik.....	48
List.....	49
Warszawa walczy.....	50
Modlitwa Cieplińskiego.....	51
Modlitwa.....	52
A Ty żołnierzu.....	53
Inka - gawęda leśna.....	54

## Noc

Autor: Panny Wyklęte

Nocą nikt zmęczonych butów już nie ściąga  
A śpiące oko zdrajcy mnie nie wypatruje  
Chroniony lasem, łanem zboża, Twą modlitwą  
Idę dziś, Bóg mi Ciebie podaruje.

Choć to nie kościół, a ja nie w ślubnej bieli  
Kłęczymy w deszczu, ziemia ciepło pachnie błotem  
Przysięgę póki śmierć nas nie rozłączy  
Przyjmiesz Panie błogosławiąc nas błyskawic złotem.

Stanę na każde Twoje zawołanie Polsko  
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt  
Płaczesz gdy zło wyklina Twoje wierne wojsko  
Upomnisz się jak matka o synów swych

Znać Cię nie może, w noc go przyniosę gdy śpi  
Pod palcami zawsze jego włosy będziesz czuć  
Najciszej jak można na czołach znaczysz nam krzyż  
Sercem zawsze z nami, ale my na zawsze sami

Dopada kula, ziemia pachnie naszym ślubem  
Trawa jak włosy dziecka, mocno w nią dłoń wtuliłem  
I dałbyś Boże siłę, by ostatnia myśl prosiła  
Spraw bym wybaczył moim wrogom każdą winę

Stanę na każde Twoje zawołanie Polsko  
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt  
Płaczesz gdy zło wyklina Twoje wierne wojsko  
Upomnisz się jak matka o synów swych

Swoich żołnierzy wywołujesz dzisiaj Polsko  
Stoją w szeregu, na ich czapkach Orzeł łśni  
Lalek, Rój, Uskok, Inka i całe niezłomne wojsko  
Po Bogu pierwsza, poza Nim, przed Tobą nikt.

## Przesłanie Pana Cogito

Autor: Zbigniew Herbert

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu  
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę  
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze  
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają  
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę  
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy  
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej  
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz  
powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne  
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy  
światło na murze splendor nieba  
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu  
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź  
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy  
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz  
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką  
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek  
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda  
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów  
Bądź wierny Idź

## **Ballada o Drugiej Konspiracji**

Autor: Andrzej Kołakowski

Już na wschodzie niebo czerwienieje  
Życiem zawładnęła ciemna noc  
Choć niektórzy mówią mi, że dnieje  
Ja wiem dobrze, że nadchodzi noc

Wszystko postawiłem na Twą kartę  
Z Tobą, Polsko swój związałem los  
Chociaż życie jest tak wiele warte  
Dziś bez żalu, rzucam je na stos

Już psy gończe są na naszym tropie  
Z każdym dniem gęstnieje wokół czas  
Żadna burza już nie przejdzie bokiem  
Coraz mniej bezpieczny bywa las

Szare mury, martwe oczy okien  
I w piwnicy pojedynczy strzał  
Śmierć w sądowym czai się wyroku  
Wieje hańbą od sądowych sal

Zdradzą Cię Ojczyzno jak dziewczynę  
Dzieci Twe utopią w rzekach krwi  
Nie giń Polsko, ja za Ciebie zginę  
Przecież kiedyś musi nadejść świt



## **Inka**

Autor: Andrzej Kołakowski

Jak trudno umierać, gdy naście masz lat  
Jak trudno zaśpiewać piosenkę  
Gdy z pąka dopiero rozwijasz się w kwiat  
Ze śmiercią wędrując pod rękę

Jak trudno umierać, gdy naście masz lat  
Dopiero się zrywasz do życia  
A tam za murami zieleni się las  
A zegar tak szybko odmierza Ci czas  
I tyle jest chwil do przeżycia

Jak trudno jest żyć gdy naście masz lat  
A w sercu nie goją się blizny  
Gdy groby kolegów, poezja i stal  
To szańce ostatnie Ojczyzny

Jak trudno jest żyć gdy naście masz lat  
I tyle do życia masz pytań  
A ktoś zasiekami podzielił Twój świat  
I drogi do domu nie widać zza krat  
A serce nabrzmiało goryczą  
Ze śmiercią pod rękę ostatni już raz  
Przemierzam więzienny korytarz  
Bądź zdrowa Ojczyzno, ja muszę już spać  
By wreszcie się zbudzić do życia



## **Rozstrzelana armia**

Autor: Andrzej Kołakowski

Różańce ofiar, mgły nad rojstami  
A tętent kopyt rytm wybija  
To pułki armii rozstrzelanej  
To przeszłość, która nie przemija.

Przez mgły pamięci, życia zamęt  
Wędruje szwadron za szwadronem.  
Błyszcą honorem klingi szabel  
Stygnie koralem krew na skroniach

W ubeckich piwnicach przestrzelone czaszki  
To śpiący rycerze majora Łupaszki  
Wieczna chwała zmarłym, hańba ich mordercom  
Tętno Polski bije w przestrzelonym sercu

W gęstym zaduchu współczesności  
Kręcą się mroczne interesy  
Na euro się przelicza kości  
A pamięć leczy się ze stresu

Nad polskim Wilnem zaszło słońce  
Snuje się wieczór niespokojny  
A Matka Ostrobramska wita  
Swe dzieci wracające z wojny

Od wrót Ostrej Bramy do katowni Gdańska  
Tak się zakończyła przygoda ułańska  
Zagrała pobudka, rzą w przestworzach konie  
Odpoczną żołnierze na niebiańskich błoniach  
Wieczna chwała zmarłym, hańba ich mordercom  
Tętno Polski bije w przestrzelonych sercach

## Bój

Autor: Andrzej Kołakowski

Przyłożony do pnia topór jak do gardła brzytwa  
Poszły wici po zaściankach, będzie wielka bitwa  
Jeden w rękę szable chwyta, drugi bierze topór  
Poszły wici po zaściankach stawić zbrojny opór

Wicher powiał wieści rozniósł i dlatego bitwa  
Gdy Korona w ogniu staje podnosi się Litwa  
Kiedy Litwa żarem płonie, ostrogami dzwoni  
Orzeł skrzydła rozpościera nad znakiem Pogoni

Kiedy Litwa żarem płonie, ostrogami dzwoni  
Orzeł skrzydła rozpościera nad znakiem Pogoni

Już w ordynku nad Wiliją stają polskie wojska  
A na drugim brzegu rzeki zebrał armie Moskal  
Pewnie zaraz zagrzmia działa i zabłysną szable  
Jazda polska i litewska zmiecie plemię diable

Pewnie zaraz zagrzmia działa i zabłysną szable  
Jazda polska i litewska zmiecie plemię diable

Poszło wojsko kruszyć mury, burzyć kazamaty  
Przeszli rzekę szarpią ciało moskiewskiego kata  
Śmierć nad nimi się uwija nie marnuje czasu  
Musi zdążyć zanim słońce skryje się za lasem

Zanim słońce zajdzie krwawo nad Polską i Litwą  
Poświęcimy naszą młodość lub wygramy bitwę  
A po bitwie wieczność czeka lub rodzinny dom  
I pójdziemy bić się znowu gdy uderzy grom



## Znak

Autor: Andrzej Kołakowski

W środku nocy z łóżka wstaję, izba we śnie pogrążona  
Serce w piersi się szamoce jak zamknięty w klatce ptak  
Cisza głucha za oknami, szal zarzucam na ramiona  
Nie wiem tylko czy pobudki nadszedł czas

Noc całunem czarnym cały świat okrywa  
Tylko w izbie jasno jakby w dzień  
Jedna mała świeca nocy mrok rozrywa  
Po dniu ciężkiej pracy dobry sen

Czuwał już zbyt długo, nie wiem czy go budzić  
Strzelba w kącie stoi, zwietrzał proch  
Nie wiem czy go świtem nowym warto łudzić  
Nie wiem czy się godzi budzić go

Nie wiem czy go świtem nowym warto łudzić  
Nie wiem czy się godzi budzić go

Jutro dzień się zacznie, trzeba w to uwierzyć  
Trzeba mocną wiarę w sercu mieć  
Jutro świt nastanie, świt zbudzi żołnierzy  
Jak się wojsko zbudzi, będzie rzeź

A tu tak spokojnie, kto by chciał to zmieniać  
Noc nam spokój niesie, burzę niesie dzień  
Skoro tak spokojnie, po co iść na wojnę  
Po co ze snu spokojnego budzić się

Skoro tak spokojnie, po co iść na wojnę  
Po co ze snu spokojnego budzić się

Za oknami widać znaki, świat się budzi i nas woła  
Dotknij dłonią delikatną uśpionego czoła  
Dotknij dłonią delikatną uśpionego czoła  
W okno puka biała dłoń, w stajni zarżał kary koń  
Wojna tuż za progiem, pora ruszać w drogę  
Wojna tuż za progiem, pora ruszać w drogę

## **Puszcza**

Autor: Andrzej Kołakowski

Stoimy od wieków wśród mchów i grzęzawisk  
Bo do nas należą te ziemie  
Wznosimy do nieba zdrewniałe ramiona  
Otchłani sięgamy korzeniem

Stoimy jak wojsko do boju gotowe  
Jak szlachta zebrana na wiec  
Lecz w gardłach zdrewniałych stężały nam słowa  
I nogi zbyt słabe by biec

Lecz w gardłach zdrewniałych stężały nam słowa  
I nogi zbyt słabe by biec

I tylko nam czasem wiatr wieści przyniesie  
Że gdzieś się buntują, gdzieś walczą  
I tylko się czasem dowiemy przypadkiem,  
Że bębny bojowe już warczą

A ona ukryła swą twarz pod kapturem  
Bez serca, bez ducha, bez krwi  
I dłonią kościstą kierunek wskazuje  
Gdzie wojska powstanie dziś szły

Gdzie spojrzy, tam rosą żołnierskie mogiły  
Gdzie przejdzie, tam matki zapłaczą  
I zniknie jak przyszła gdy skończy się bitwa  
Gdy kruki i wrony zakraczą

I zniknie jak przyszła gdy skończy się bitwa  
Gdy kruki i wrony zakraczą

## Przysięga

Autor: Andrzej Kołakowski

Trudno jest wytrwać, gdy wszystko zdaje się stracone  
Trudno jest marzyć, gdy marzenia Twoje depczą  
Trudno jest stać gdy chcą cię rzucić na kolana  
Marzyć o słońcu gdy wokół strugi deszczu

Lecz przysięgaliśmy na orła i na krzyż  
Na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy  
Na czystą biel i na gorącą czerwień krwi  
Na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych

Trudno zwyciężać gdy w zwycięstwo tve nie wierzą  
Trudno jest walczyć, gdy poległo już tak wielu  
Trudno jest ciągle na zamiary siły mierzyć  
Ostatnią kulą jak opłatkiem się podzielić

Trudno się czasem z Twoją wolą zgodzić, Panie  
I stać spokojnie gdy ofiarne płoną stosy  
Ale swój los przyrzekaliśmy rzucić na nie  
By swoje życie jak przeszkodę móc przeskoczyć

Bo przysięgaliśmy na orła i na krzyż  
Na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy  
Na czystą biel i na gorącą czerwień krwi  
Na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych

I zwyciężymy, gdy zwycięstwo dasz nam Panie  
Przyjmijemy klęskę, jeśli taka Twoja wola  
Tylko daj w godzinie próby nam wytrwanie  
Gdy upadniemy zawsze pozwól powstać z kolan.

## Wyklęci Niezłomni

Autor: Leszek Czajkowski

Wyklęci pół wieku Żołnierze Niezłomni  
Ofiary ubeków, stawiamy Wam pomnik  
Choć w naszej pamięci jesteście od lat  
Dopiero dziś święcić możemy Wasz wkład  
W obronę Ojczyzny przed armią niemiecką  
I przed komunizmem pod gwiazdą sowiecką  
Nie łatwo jest rzucać swój los na stos  
Powiedzmy to wprost!

Choć skończone dranie co rusz pomniejszają  
Wasz trud i oddanie dla wolności kraju  
Choć wyje niemiło chór rosyjskich sług  
My wiemy jak było i wie o Was Bóg

Obrońcy Ojczyzny przed armią niemiecką  
I przed komunizmem pod gwiazdą sowiecką  
Nie łatwo jest rzucać swój los na stos  
Powiedzmy to wprost!

To wyście wskazali jak zachować honor  
Gdy dla głupców Stalin był prawdą wcieloną  
To wyście wiedzieli gdzie dobro gdzie zło  
Gdy z lasu do celi w kajdankach się szło

Uznani od nowa Żołnierze niezłomni  
Być może już o Was nasz kraj nie zapomni  
Najwyższe honory należą się Wam  
Wam na Polskę chorym, Wam ofiarom kłamstw



## **Powstanie warszawskie**

Autor: Leszek Czajkowski

Wierzę głęboko w sens ofiary  
Baczyńskich, Gajcych za Warszawę  
Gdy płynął krwią północy Paryż  
Musieli dać świadectwo krwawe

Żoliborz, Wola, Śródmieście, Mokotów  
Nie było odwrotu!

Wierzę w straceńczych wal celowość  
Tych, którzy walcząc umierali  
Gdy Europę mapę nową  
Za zgodą świata kreślił Stalin

Wierzę w dziejową moc barykad  
I z gruzu usypanych mogił  
Bo wielkich mocarstw polityka  
Nie zostawiła innej drogi

Wierzę, naprawdę, w sens powstania  
W honor i w śmierci ból ogromny  
Czas za Ojczyznę umierania  
To lekcja życia dla potomnych  
Mokotów, Śródmieście, Żoliborz, Wola  
Pochylmy czoła!



## Zmiana okupacji

Autor: Leszek Czajkowski

Hen w Lublinie, dawno temu w lipca skwarny czas wakacji  
Nastąpiła bez problemu prosta zmiana okupacji  
Niemcy wyszli, Ruscy przyszli, ot i ceremonia cała  
Bowiem po sąsiadów myśli Polska wolną być nie miała  
Ci co mieli nas wyzwalać swój zaczęli ład utrzymywać

Nocą jak tchórzliwy zając szedł PKWN po władzę  
Manifestem obwieszczając czas masowych uprowadzeń  
Nowy etap polskiej kaźni tak się właśnie rozpoczynał  
Bo Polacy najwyraźniej nie pragnęli praw Stalina  
Za to rząd kolaborantów wspierał nowych okupantów

Pod osłoną ruskich tanków mordowano chłopców z lasu  
Działał obóz na Majdanku jak za hitlerowskich czasów  
Z mocy żądnych krwi dekretów zapępniały się więzienia  
Kto z AK lub NSZ - u musiał wracać do podziemia  
Przyszła pora socjalizmu, czerwonego bandytyzmu

Hen w Lublinie, dawno temu w lipca skwarny czas wakacji  
Świat nas oddał bez problemu bolszewickiej dominacji  
Aktualność tej rocznicy pełna jest jak się wydaje  
Bo sprzedajni politycy zawsze będą kupczyć krajem  
KGB, SB, Gestapo, kapo zawsze będzie kapo



## **Pamięć**

Autor: Leszek Czajkowski

Ja wybaczeniu nie jestem przeciw  
Ale się nie da zmasać na siłę  
Tego co uczynili sowieci  
A czego ja sam świadkiem byłem

Dość mam mentorów z telewizora  
Muszę oszczędzać się po zawale  
Nie wiem co jadłem na obiad wczoraj  
Lecz wojnę pamiętam doskonale

Przez całe życie wracają do mnie  
Armii Czerwonej zbrodnie ogromne  
Ja ich nie zapomnę!  
Przez całe życie zapomnieć nie mogę  
Walki sowietów z nami i z Bogiem  
Naprawdę nie mogę!

Ja prosty żołnierz Armii Krajowej  
Na szaniec rzucone pokolenie  
Pamiętam kolbą rozbitą głowę  
Chłopa, co kiedyś dał nam schronienie

Bitwę we wsi pamiętam do dzisiaj  
NKWD strzelało z bliska  
Pamiętam jak trafionego misia  
Martwy chłopiec do piersi przyciskał

I ta dziewczyna o włosach złotych  
Zgwałcona przez bolszewików pięciu  
Która się powiesiła potem  
Żyje bez zmarszczek w mojej pamięci

Pamiętam księdza z bliskiej parafii  
Kiedy dopadli go Bolszewicy  
Chrystusa wyrzec się nie potrafił  
Ukrzyżowali go więc w kaplicy

Ja każdy z tysiąca dwustu czterech  
Dni w mokotowskiej celi pamiętam  
Z powtarzającym się konwejerem  
I podpuszczaniem przez konfidenta

Pamiętam swąd przysmażonej skóry  
Od gaszonego papierosa  
I oficera śledczego, który  
Po rusku klął przy ciężkich ciosach



## Egzekucja

Autor: Leszek Czajkowski

Patrzę mu w oczy i widzę strach  
W kumulujących zło źrenicach  
Kto uczestniczy w wojennych grach  
Ma obniżoną cenę życia  
Kłęczy przede mną, ja trzymam broń  
Mogę go zabić ruchem palca  
Nie mam wyrzutów, bo to on  
Przyszedł podziemie nasze zwalczać  
Wie co go czeka, ręce mu drżą  
Jestem dla niego „polskim bandytą”  
Polacy antyrosyjscy są  
Tak mu do głowy wbito  
Rosyjski język w zasadzie znam  
Mówię poprawnie, rozumiem wiele  
A że jesteśmy tu sam na sam  
Przesłucham go, zanim zastrzelę  
Pytam czy zabił już kogoś z nas  
On sapie „nie!” i kręci głową  
„Łzesz!” krzyczę, on zakrywa twarz  
I daje mi honoru słowo  
Słowo honoru sowieta to  
Realną sprzeczność, jawna kpina  
„A w Boga wierzysz?” osaczam go  
„Czy w partię i Stalina?”  
Ja chętnie pamięć odświeżę Ci  
NKWD - zisto, przypomnij sobie

Sołtysa co wisiał cztery dni  
I miał złamane ręce obie  
Chłop całą wojnę w podziemiu był  
Meldunki nosząc mówił pacierz  
Walczył z Niemcami ze wszystkich sił  
Dziwił się więc, że go wieszacie  
Na egzekucję patrzyła wieś  
I tylko dzieci stały tyłem  
Ludzie milczeli, dobrze wiesz  
Ty akcją dowodziłeś  
Wtedy uderza w dziecięcy płacz  
Ten rosły bandzior przed trzydziestką  
Musi się teraz śmiertelnie bać  
Dla ateisty zgon nie jest pestką  
NKWD - zistę przeraża śmierć  
Szłocha, że ujrzeć chce rodzinę  
Czeka na niego w ZSRR  
Żona i czteroletni synek  
Ja też mam syna, naciskam spust  
Na wojnie przegrywają słabi  
Patrzę jak krew mu płynie z ust  
On by mnie również zabił

Potem zdejmuję czapkę nad ciałem  
Wybacz mi Boże - musiałem



## On nie zapomni

Autor: Marcelina Panny Wyklęte

W drobnych dłoniach  
siła wielka  
iskrzy w oczach trud  
małych zwycięstw  
radość  
wielka  
wielki straty ból

I pobiegnie dalej  
zabrać wolność swą  
i strach jej nie złamię  
mocno wierzy w to  
Młodość w broń zakłeta  
niestrudzony cud  
a za co jest Wyklęta  
nie zapomni Bóg

Szarpią  
Drapią  
Wyrrywają z niej  
ochłapy słów  
Wilków oczy  
są czerwone  
nie odpowie znów

I pobiegnie dalej  
zabrać wolność swą  
i strach jej nie złamię  
mocno wierzy w to  
Młodość w broń zakłeta  
niestrudzony cud  
a za co jest Wyklęta  
nie zapomni Bóg

Ścianę zdobi  
Orzeł Biały  
na splamionym tle  
w dole tli się krew czerwona  
nad nią biały Anioł Stróż

I pobiegnie dalej  
zabrać wolność swą  
i strach jej nie złamię  
mocno wierzy w to  
Młodość w broń zakłeta  
niestrudzony cud  
a za co jest Wyklęta  
nie zapomni Bóg

## Jedna chwila

Autor: Michał Konarski

Pod nogami dywan z trocin  
mur porosła trawa  
cienie pod piwnicy ścianą  
w martwym oknie szklana łąza  
będą o mnie śpiewać pieśni  
wolałabym żyć  
moje imię Inka  
wyklęta życia nić

Nie oglądam się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
co przede mną tego nie wiem  
jeszcze tylko jeden krok.  
Nie oglądam się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
co przede mną tego nie wiem...

Niczego mi nie żal  
wszystko ma początek  
wszystko ma też swój kres  
i ty nie rozpaczaj  
chcę byś swoim życiem  
żył trochę za mnie  
wolę to od twoich łez.  
Czy wiesz, nie zostanie z nas nic  
prochy rozwieje wiatr  
kiedy zechcesz  
kiedy zechcesz  
znaleźć mnie w sobie  
przestań się bać.

Nie oglądaj się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
jestem blisko obok ciebie  
jeszcze tylko jeden krok.  
Nie oglądaj się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
jestem blisko obok ciebie...

Martwy krzyk w oddali  
w piwnicy mrok  
serce wyłamali  
ciężkich butów krok.

Dzień zwycięstwa  
o nas zapomniał świat  
moich 17 lat, zabił czyjś syn i brat.  
Powiedz bliskim  
zachowałam się jak trzeba  
nie dla medalu  
tam już nagród nie potrzeba.  
To dla ciebie  
kropelka Polski  
daj ją dzieciom  
gdy nie wiedzą o czym śnić.

Niech obejrzą się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
będę blisko, obok w niebie  
to tylko jeden krok.  
Twego życia jedna chwila  
życie wraca mi  
w jednej chwili mnie zabrakło  
ale jesteś teraz Ty.

Obejrzyjcie się za siebie  
tam gdzie dym i mrok  
będę blisko, obok w niebie  
to tylko jeden krok.  
Twego życia jedna chwila  
życie wraca mi  
w jednej chwili mnie zabrakło  
jesteście Wy.

Grad pocisków lustro pęka  
ciemność zapiera dech  
mój krzyk Niech żyje Polska!  
słodka w ustach krew.  
Czas przystaje świat zamiera  
robię pierwszy krok  
on obejmuję mnie  
daję ponieść się przez mrok.

## **Atak Leszek**

Autor: Leszek Czajkowski

„Istriebitiele” z NKWD  
Rozpoczynają atak  
Usiłujemy wydostać się  
Przy minimalnych stratach  
Pierwszy obrywa kapral „Smyk”  
Porucznik zaraz potem  
Rannych kolegów stapia się krzyk  
Z automatów terkotem

Nawet gdy walka nie przyniesie  
Niepodległego kraju nam  
Lepiej umierać w polskim lesie  
Niż konać na Syberii tam  
Gdzie naszych przodków los wyganiał  
Po narodowych powstaniach  
Przebić udało się nam nie raz  
By żyć i walczyć dalej  
Dziś Ruscy osaczyli nas  
Bo szpicel był w oddziale

Niedawno zniknął łącznik „Klin”  
On nas sowietom sprzedał  
Zasłużył ten z Judasza syn  
Na ołowiany medal  
Czy to ostatni dzień z moich dni  
Do trawy się przytulam  
Serce do gardła podchodzi mi  
Gdy obok trafia kula

Wtem słyszę rozkaz, choć nie wiem skąd  
„Sierzancie wstań i biegnij!”  
Po kręgosłupie przepływa prąd  
Opuszczam Was polegli  
Oddział wybity, zostałem sam  
Ucieknę pod Warszawę  
Tylko do załatwienia mam  
Jedną istotną sprawę

Przysięgam, znajdę tego co  
Wystąpił w szpicla roli  
I za kolegów rozwalę go  
Jeśli mi Bóg pozwoli!

## Ostatnie słowo Księdza Gurgacza

Autor: Leszek Czajkowski

Wojskowy Sądzie podaję dane  
Władysław Gurgacz, ksiądz, jezuita  
Jestem żołnierzem i kapelanem  
Rozumiem co prokurator przeczytał

Byłem w podziemiu, za to nie zdołam  
Doczekać w życiu ziemskim lat starych  
Jestem niewinny wobec kościoła  
I wobec Polski, a to wystarczy

Ojciec nasz, w piersi serca młot łomocze  
Siłę dasz, abym mógł wytrzymać proces

Za nauczanie moralnych zasad  
Za budowanie wiary barykad  
Zrobiła ze mnie czerwona prasa  
Agent osi Wall Street – Watykan

Kocham mój kraj i to moja wina  
Nie umrze z moją śmiercią rebelia  
Wojskowy Sądzie, od dzieł Stalina  
Znacznie ważniejsza jest Ewangelia

Nie czuję lęku, nie czuję złości  
Śmierć spotkam chętnie i jeszcze powiem  
Że nawet Piłat miał wątpliwości  
I tym się różnił od Was, sędziowie

Tak jest, zwalczałem dwie okupacje  
Oddany Polsce i Służbie Bożej  
Pewnie uwzględni Bóg apelację  
Którą mu bezpośrednio złożyłem



## **Żołnierz i dziewczyna**

Autor: Leszek Czajkowski

Co czułeś KBW – iaku w egzekucyjnym plutonie  
Czyś wierzył w Polskę taką, czy tylko w moc rozkazów  
Karabin brałeś w dłoń, gdy inni w trudnych czasach  
Być niezłomnymi mogli ginąc w obronie zasad  
Tyś bez sprzeciwu słowa dał się podporządkować  
Wschodniej ideologii

Pamiętasz jak stanąłeś na wprost wysmukłej dziewczyny  
Tej ze zmartwionym czołem, z ogromnymi oczami  
Ze związanymi rękami i z orzeczeniem winy  
Powiedz stary człowieku dlaczego do niej strzelałeś  
Byłeś w podobnym wieku , a ona śnieżnobiała  
Od Boga, jak Ty miała przed sobą życie całe

Lecz nie było jej dane wyjść za mąż, dzieci rodzić  
Oszczędzać na mieszkanie, po studiach pracy szukać  
Zestarzeć się przy wnukach, dobrocią budząc podziw  
Nie ty wydałeś wyrok, lecz to tyś pociągnął za spust  
A ona na złość zbirom odważyła się nie bać  
I zachować jak trzeba, gdy chłód za plecami rósł

## **Kolumbowie**

Autor: Zbigniew Trzebniak

Zapręgę wiatr do czesania  
Deszczem obmyje Ci w włosy  
I dam na znak pojednania  
Tej ziemi sól kropli rosy

Słońcem opowiem jasności  
Jak byłaś w honor ubrana  
Niech uczy innych miłości  
Podczas rannego wstawania

Komarom oddam smak kuli  
Przypominając swędzeniem  
Że wtedy wolność zatruli  
Komuny wschodnim zwątpieniem

I pomnik postawię w lesie  
Bo to żołnierze wyklęci  
Niech wieść jak trzeba się niesie  
Oddając hołd Twojej pamięci

## **Podziemna Armia powraca**

Autor: Leszek Czajkowski

Nie porzucili Boga i broni  
Na styku dwóch okupacji  
Wściekle plakaty krzyczały o nich  
Zaplute karły reakcji

Zaakceptować nie potrafili  
Rządu czerwonej zarazy  
I w polskich Kresów powrót wierzyli  
Czekając na rozkazy

Naród co pragnie wolnym być  
Musi o wolność się bić  
Robić powstania, zdrajców przeganiać  
Inaczej nie działa nic

Udowadniała władza ludowa  
Działaniem w sposób stanowczy  
Że ludzi umie eksterminować  
Nie gorzej niż hitlerowcy

Rotmistrz Pilecki przeżył Oświęcim  
Zginął od kuli ubeka  
W ustroju tym Żołnierze Wyklęci  
Nie mieli praw człowieka

W przyjaznych wilkom gęstwinach lasów  
Wzajemnie się pocieszali  
Że trzecia wojna jest kwestią czasu  
I że ją przegra Stalin

Wierzyli, że się obrócić uda  
W proch pojałtański porządek  
Wierzyli, że ich życie w trudach  
To dziejowy rozsądek

Na wschód skazani z woli zachodu  
Walczyli o niepodległość  
Tak ratowali honor narodu  
I wielu z nich poległo

Będziemy o nich pamiętać stale  
To nasza nowa praca  
Dziś do historii w należynej chwale  
Podziemna Armia powraca



## Los wyklętego

Autor: Leszek Czajkowski

Gdy ruskie wojska stały wokół  
Niejeden z nas po cichu marzył  
Że będzie jak w dwudziestym roku  
Lecz cud, niestety, się nie zdarzył

Oddziału pół nam wystrzelali  
Resztę zabrali do więzienia  
W pokoju śledczych wisiał Stalin  
Symbol nowego pokolenia

Mówiono mi będzie inaczej  
Jeżeli pójdziesz na współpracę  
Ale ja chciałem godnie żyć  
I nie ubabrać się komuną  
Nie podpisałem draniom nic  
Za co bym w twarz miał sobie splunąć

Wyszedłem tuż po październiku  
Gdy kraj Gomułką się zachwycił  
Skończyłem w mieście swym technikum  
Mieszkanie miałem po rodzicach

Robiłem w hucie na trzy zmiany  
I nie szczędziłem w pracy trudu  
Lecz byłem wciąż szykanowany  
Jako bandyta i wróg ludu

Wkrótce się zresztą ożeniłem  
Z najmłodszą siostrą kumpla z celi  
I dzielna żona miała siłę  
Codzienną biedę ze mną dzielić

Bóg dał nam trzech udanych synów  
Gnieździłiśmy się w dwóch pokojach  
A egzystencji złej przyczyną  
Była dla władzy przeszłość moja

Chodziliśmy rodziną całą  
W każdą niedzielę do kościoła  
Głosiłem wiarę przodków śmiało  
I nikt zastraszyć mnie nie zdołał

Inni służyli systemowi  
Pierś wypinali po orderzy  
Zawsze zeznać się gotowi  
Dla przywilejów i kariery

Ja Solidarność zakładałem  
W czas krótkiej demokratyzacji  
A potem w Grudniu odświeżałem  
Stare zasady konspiracji

I znów znalazłem się w więzieniu  
Gdzie styl przesłuchań uległ zmianom  
Bo się skupiono na straszeniu  
A rąk i żeber nie łamano

Dożyłem Polski suwerennej  
Z której oceną się powstrzymam  
Ale faktycznie to jest cenne  
Że się ocieplił dla mnie klimat

Wyklęty przez bandycki ustrój  
Dziś mogę zostać kombatantem  
Całkiem spokojnie patrzeć w lustro  
I czasem wspomnieć lata tamte

Bo nie poszedłem, co zaznaczę  
Z komunistami na współpracę  
Ja tylko chciałem godnie żyć  
I nie ubabrać się komuną  
Nie podpisałem draniom nic  
Za co bym w twarz miał sobie splunąć



## **Wolność i Niezawisłość**

Autor: Leszek Czajkowski

Po wielkiej wojnie z Niemcami  
Wzrosły nadzieje daremne  
Ale zgiełk bitew nie zamilkł  
Chylimy czoła przed Wami  
Żołnierze Polski Podziemnej

Pół wieku płonął czerwono  
Łagierny barak nad Wisłą  
Gdzie patriotów więziono  
Dziękuję za krew, za honor  
Za Wolność i Niezawisłość

Gdy weszła władza ludowa  
I łobuzeria ubecka  
Terror się zaczął od nowa  
To nie była wojna domowa  
Lecz okupacja sowiecka

Bo kiedyś życie tracono  
Za lepszą Ojczyzny przyszłość  
I w Boga dumnie wierzone  
Dziękuję za krew, za honor  
Za Wolność i Niezawisłość



## **Dziewczyny niezłomne dwóch okupacji**

Autor: Leszek Czajkowski

Marty, Bogusie, Ireny, Hanki  
Młode łączniczki, sanitariuszki  
Groziły im niemieckie łapanki  
Objęły je sowieckie wywózki

Miały niełatwy czas dojrzewania  
Czas ekstremalny życia nauki  
W parkach konspiracyjne spotkania  
I zamiast kwiatów podziemne druki

O tych wspaniałych, mądrych dziewczętach  
Naród musi pamiętać  
O tych wspaniałych, polskich dziewczętach  
Naród musi pamiętać

Strach przed cierpieniem nie był im obcy  
Bo gdy we wrogów ręce trafiały  
NKWD - ziści i Gestapo - wcy  
Bili je pejczem po ciele całym

Oświęcim, KL Warschau, Majdanek  
Rembertów, Wronki, Rawicz, Jaworzno  
Głód, smród i chłód, paznokcie wyrwane  
Tego piekła zapomnieć nie można

Dawały wzór do naśladowania  
Uczestniczyły w niejednej akcji  
I nie sypały na przesłuchaniach  
Dzielne dziewczyny dwóch konspiracji

Wiele z nich trwale straciło zdrowie  
Inne po prostu zamordowano  
Te ocalone niosły opowieść  
Przez kilkadziesiąt lat zakazaną



## Kartka

Autor: Leszek Czajkowski

Mamo kupiłem, jak mi kazałaś  
Smalec, zapalki i chleba ćwiartkę  
Pani cukierka mi jeszcze dała  
Potem na drodze znalazłem kartkę  
Wiesz mammo, że ja czytać potrafię  
Lepiej niż Antek, Staszek i Paweł  
W klasie najlepiej znam ortografię  
Lecz te litery są zbyt koślawe  
Może to, mammo, jest list od taty  
Przez pana listonosza zgubiony  
Przy torach, obok bielonej chaty  
Gdzie mieszka zawiadowca zgarbiony  
Oddychasz ciężko i drżą Ci ręce  
Gdy czytasz „Na Syberię nas wiozą”  
To nie od taty, on z robót w Niemczech  
Wróci najpóźniej gdy miną mrozy  
Dzieci na powrót ojców czekają  
Ale ojcowie nie wracają  
Wojną objęty świat to w końcu  
Mało bezpieczny czas dla ojców  
Tata na pewno szczęśliwie przeżył  
Co dzień na stacji na niego czekam  
A tam widziałem naszych żołnierzy  
W pociągu, który przybył z daleka  
Zbitych, zza kratowanych okien  
Spod swych wojskowych czapek patrzyli  
Zmęczonym i przerażonym wzrokiem  
Oni tę kartkę pewnie rzucili  
Tak, to jest kartka od nich, z wagonu  
A wiatr ją poniósł z torów na drogę  
Wiem, tym żołnierzom nie można pomóc  
Jadą na wschód hen, gdzie zimy srogie  
Trzeba pomodlić się za tych ludzi  
Których sowiecka władza zabiera  
Daleko, aby nie mogli wrócić  
Tam, gdzie pięćdziesiąt poniżej zera  
A my się wkrótce dowiemy mammo  
Że tata umarł w Stutthofie z głodu  
Ty po raz drugi nie wyjdiesz za mąż  
I będziesz płakać w noc bez powodu  
Po latach znajdę w Twoich szpargałach  
Kartkę z pociągu, wrócą wspomnienia  
Nie pojmem po co ją zachowałam  
Ale to będzie już bez znaczenia

## Opowieść Akowca

Autor: Leszek Czajkowski

Kiedy opuścić przyszło las, bo rozkaz był z centrali  
Sowiesi rozbroili nas i zaaresztowali, w więzieniu smród  
Powietrza brak, spleśniały chleb na co dzień  
A potem transport, no i tak znalazłem się na wschodzie

Nie wiem czemu istnieje zło, nie jestem filozofem  
Ja w lodowate piekła dno tłukłem co dnia kilofem  
Cud, że przeżyłem dziesięć lat Syberii hen dalekiej  
Żołnierz AK w tym kraju rad przestawał być człowiekiem

Tęskniłem do lubelskich pól w łagrze na końcu świata  
Po latach czas złagodził ból, kolegów twarze zatarł  
I teraz w nocy problem mam, nie mogąc się doliczyć  
Ilu z nas Niemcy zabili, a ilu Bolszewicy

Wyklęty i niszczone przez potomków targowiczian  
Zdałem pokoleniowy test z niepokornego życia  
Na wózku swych dobiegam dni, weteran, inwalida  
Ale na sercu ciepło mi żem się Ojczyźnie przydał

## Ostatni apel

Autor: Zbigniew Trzebniak

Duszę niósł jak karabin na ramieniu  
A w oczach zielenił się czarodziejem  
I rozplywając się w leśnym półcieniu  
Zostawiał jeszcze każdemu nadzieję

Choć wytarzany we wschodnim cierpieniu  
To jeszcze dzisiaj się jemu w twarz śmieje  
Czyszcząc koronę w wiślanym strumieniu  
Co ją dla orła przechował jak dzieje...

Tylko przechodząc obok leśniczówki  
Mrugnął honorem żeby dla potomnych  
Las oferował nie tylko borówki

Mchem go okryto bo to człowiek skromny  
Chociaż dla kraju zdzierał swe zelówki  
Pomódl się proszę... to Żołnierz Niezłomny



## **Panie Generale**

Autor: Halina Mlynkova

Panie Generale,  
piszę w dobrej wierze,  
męża mi zabrali,  
sama w to nie wierzę.  
Przecież on za wolność  
dzieci osieroci,  
chyba nie o taką  
wolną Polskę wszystkim chodzi.  
Panie Generale,  
zawsze był dla kraju,  
mówią, że bandyta  
- niech pierwszy kamień rzuci  
co w wojnę żył, jak w raju...

Za Wolność, za Polskę  
z serca wyrwane,  
walczyli o to,  
co nie było im dane...

Panie Generale,  
kiedy byłam mała  
mama mi mówiła  
żebym w oknie wciąż nie stała.  
Tatuś kiedyś wróci  
wciąż obiecywała.  
I tak całe życie  
z nadzieją na niego czekałam.  
Panie Generale,  
plują na mnie w szkole,  
honor odebrali  
lecz bandyty z Ojca zrobić  
nigdy nie pozwolę...

Za Wolność, za Polskę  
z serca wyrwane,  
walczyli o to,  
co nie było im dane...

Przysięgał służyć wiernie,  
niepodległości strzec,  
nie szczędzić krwi w potrzebie.  
Koniec!

Panie Generale,  
oddajcie mi syna,  
muszę go pochować,  
jego śmierć to moja wina.  
Sama go uczyłam,  
co to znaczy Orzeł,  
że za honor Polski  
zawsze bić się może.  
Panie Generale,  
i on nie był święty,  
wojna żadna ofiar,  
lecz dla wiary w wolność  
to on stał się dziś...  
Wyklęty!

Za Wolność, za Polskę  
z serca wyrwane,  
walczyli o to,  
co nie było im dane...

Przysięgał służyć wiernie,  
niepodległości strzec,  
nie szczędzić krwi w potrzebie.

## **Rozkaz**

Autor: Zbigniew Trzebniak

Wszystkim żołnierzom w służbie czynnej kraju  
Zalecam powstanie zwieńczone glorią  
Biało – czerwone opaski rozdaję  
I pieśń na usta (jak szminkę) z Victorią

W każdej dziedzinie w której pachnie majem  
Okupantowi zabrać akcesoria  
Żeby nie myślał że kraj się poddaje  
Znikając z mapy w podziemnych historiach

Dla niepoznaki szare być szeregi  
Mają jak te do zwycięstwa ulice  
Które błyśnięciem nie zdradzą kolegi

Lecz zanim „Burza” rozpęta o świcie  
Powstanie walkę lub choćby przespiegi  
Przysięgę złożysz Ojczyźnie... na życie



## Niezlomni

Autor: Kasia Kowalska

Nocą uciekam, na karku już czuję ich oddech.  
Kraż się zacieśnia obława wciąż trwa.  
Tropią zajadle i wściekle próbując Niezlomnych  
wyrwać daremnie z z historii kart.

Krwi nie żal.  
Dopóki mogę swej broni nie złożę  
gnam do utraty tchu.  
Sił nie żal.  
Bóg, Honor, Ojczyzna twe rany zabliznią  
tak mi dopomóż Bóg.

Powietrze tak gęste...  
Tak mi dopomóż Bóg.

Toniemy w powodzi czerwonej i krwawej,  
w absurdzie historii oddani swej sprawie.  
Chcą zniszczyć tożsamość Polaków narodu.  
Powietrze tak ciężkie w tumanach gnam kurzu,  
wciąż biegnę na oślep przed siebie po pomoc  
kawałki nadziei w plecaku swym niosąc  
nim kula w tył głowy swym strzałem uciszy.  
Przysięgam to Tobie nie poddam się nigdy,  
chcę walczyć za wolność dla siebie i innych.  
Bóg, Honor, Ojczyzna, te dzieci niewinne,  
kobiety gnębione, rozbite rodziny,  
za mężów skazanych na śmierć za Ojczyznę.

Krwi nie żal.  
Dopóki mogę swej broni nie złożę  
gnam do utraty tchu.  
Sił nie żal.  
Bóg, Honor, Ojczyzna me rany zabliznią  
tak mi dopomóż Bóg.

Powietrze tak gęste od kul.  
Krwi nie żal.  
Sił nie żal.  
Krwi nie żal.  
Sił nie żal.  
Dopóki mogę swej broni nie złożę.

Krwi nie żal!



## Walczyk

Autor: Lilu

A miał być bal,  
miały być kwiaty,  
zwiewne sukienki, lekkie trzewiki  
i walce sprzed laty.  
Miał być też chłopak,  
nic nie mów babci,  
przystojny Heniek, ten dzielny żołnierz,  
z orzełkiem na czapce.  
Miała być miłość,  
spacery nad rzeką,  
czułe wyznania i zapewnienia,  
że on tu poczeka.  
Miały być światła w oknach,  
łóżko i świeża szynka,  
a jestem sama,  
już Danka,  
choć tam w lesie  
jeszcze  
Inka.

A wokół  
nie ma,  
nie ma nic,  
w oczach gruzy, wojna, łzy.  
Nadal i nie ma,  
nie ma nic.  
W głowie wciąż strach  
i głos wciąż drży.  
Nie ma,  
nie ma nic.

Na rękach krew,  
na ustach krzyk.  
Nie ma,  
nie ma nic,  
w sercu – nie ma nic.

Kiedy widziałam Matkę już po gestapo w  
lazarecie,  
myślałam, że nie zasnę, była ta złota, polska  
jesień.  
Kiedy widziałam Matkę, kiedy mówiła  
„Dziecko, nic to”  
to nie wiedziałam, że właśnie patrzę  
w przyszłość.  
I nadal oczy dumne, nie dam poznać, że się  
boję,  
lepiej ja jedna umrę, a tam w nich ogień  
wciąż gore.  
Kilkaset kul od domu, chociaż na polskiej  
ziemi stoję,  
jeżeli umiesz pomóc Boże, daj mi tylko  
podporę,  
to siedemnasta wiosna, przykro umierać, a  
czas zasnąć,  
krzyczę „Niech żyje Polska, niech żyje major  
Łupaszko”.  
I tylko oczy zamknij  
i tak mój wzrok już sięga nieba,  
powiedzcie mojej babci, że zachowałam się  
jak trzeba...

## Nasz Dom

Autor: Kazimierz Surzyn

Gdzie w Kościołach  
czcimy Boga Maryję  
i Wszystkich Świętych  
gdzie Krzyż nad drzwiami  
wiarę naszą pogłębia  
gdzie serca biją  
w rytm Mazurka Dąbrowskiego  
gdzie Białe - Czerwone  
symbol walk i zwycięstw  
za oknem powiewa  
gdzie Godło Orła  
skrzydeł nam dodaje  
gdzie praca wre  
nad pomnażaniem dziedzictwa  
gdzie słowa Dobro Wolność  
Patriotyzm Solidarność  
Prawo Sprawiedliwość  
mają rangę wielkich  
gdzie Honorem Przodków  
jesteśmy Narodem Silnym  
POLSKĄ z ponad 1000 letnią  
kulturą tradycją chrześcijańską  
i z przeszło 100 letnią  
NIEPODLEGŁOŚCIĄ  
OJCZYZNO  
MOJA WIECZYSTA



## Wilcze wersety

Autor: Zbigniew Trzebniak - Teofilowi Jurkiewiczowi

na co komu w dzisiejszych czasach wybaczenie  
koalicje kolejnych złotych kompromisów  
przecież i tak zakończą się zapominaniem  
tuż za kurtyna na scenie marnopopisów

argument w tamtych czasach nie słowo lecz kula  
od wtedy riposta celnością się cechuje  
i sumienie bezdomnie po lasach się tuła  
(przecież na ulicach na pewno nie skanduje)

rany powinny być po to aby bolały  
nawet czas nie powinien ich nigdy zabić  
wtedy pokolenia łatwiej by pamiętały  
to do czego nikt nawet nie myśli się przyznać

czas zawsze płynął bardzo szybką motorówką  
brakowało go nawet przed ważnym wyborem  
choć śmierć już wtedy przychodziła za późno  
i nie zawsze potraktowano ją z honorem

o pomyłkach się nawet teraz nie wspomina  
ziemię orało się z miłości nie dla chwały  
niczemu winna była przecież ta dziecina  
co kromki smarowała rozparcelowane

założyć teraz tajny związek krwawej ręki  
która rozbroi chociaż jeden posterunek  
jest dużo trudniej bo inne są dziś udreki  
co wynoszą znad morza zdradziecki meldunek

ta mocna dłoń co była naszą dobrą stroną  
z braku kurtyny nie umie się w pierś uderzyć  
dlatego stoję tu gdzie moje wersy płoną  
nad Twoim grobem bym mógł wyklętym uwierzyć...

## Noc zapada nad cichym jeziorem

Autor: Contra Mundum

„Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej,  
Rzeczpospolitej Polskiej,  
stać nieugięte na straży Jej honoru  
i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć  
ze wszystkich sił,  
aż do ofiary mego życia.

Zwycięstwo będzie twoją nagrodą.  
Zdrada karana jest śmiercią!”

Noc zapada nad cichym jeziorem,  
W leśnej głuszy zaczął się mrok.  
Poszli chłopcy na walkę wieczorem,  
A mech leśny przytłumiał marszu krok.

Pada strzał nagle z brzegu polany  
I rozegnał wieczorną ciszę precz.  
Naprzód chłopcy! Wróg przecież przed nami.  
Strzelać celnie, bo proch cenna rzecz.

Żywica z białych ran, trapiionych spływa drzew.  
Wśród mchu zielonych plam, purpurą w ziemię spływa krew.  
I słyhać raz po raz, wystrzałów groźny huk,  
I szumi stary las, wierny przyjaciel, wierny druh.

Cześć i chwała bohaterom  
Polskiej ziemi cześć  
Cześć i chwała bohaterom  
Polskiej ziemi cześć

I szumi stary las, przyjaciel, wierny druh,  
Do snu kołysze nas, piosenką budzi nas ze snu.  
To dla nas jodeł śpiew i urok, co w nim tkwi,  
Bo wsiąkła w leśny mech nie jedna kropla naszej krwi.  
nie jedna kropla naszej krwi!

Cześć i chwała bohaterom  
Polskiej ziemi cześć  
Cześć i chwała bohaterom  
Polskiej ziemi cześć

## Do potomnego

Autor: Contra Mundum

Niewiele wiem jak ty zapewne:  
rzeka przepływa miastem moim,  
a nad nią z brązu postać stoi  
i domy z prawej, domy z lewej,  
w których o twarzach nam podobnych  
w pościelach leżą, oczy mrużą  
ludzie znuzeni jak obłoki  
w sen zapatrzeni niby w lustro.

Są światy dwa i znasz je także:  
wystarczy rzęśną oczy przykryć,  
a widać tło błękitne, gwiazdę  
wysoko na nim, ruch zieleni  
nad tajemniczym ptaków krzykiem.

Jedna jest ziemia, która niesie  
ciebie i mnie, i jedna młodość;  
w niej nauczony lęku – pięści  
wzniosłem krnąbrnie ponad głową  
i w szczęk żelaza zasłuchany  
mijałem dzień po dniu jak krzyże  
jak ty – podniesiesz na mnie kamień  
lub rzucisz z wzdargą ziemi grudę.

Kochałem tak jak ty zapewne,  
ale mi serca dano skąpo  
na miłość moją niepotrzebną,  
bowiem stawały nad epoką,  
której imiona dajesz teraz  
olbrzymia śmierć i przerażenie.  
Nie żebym uląkł się lub płakał,  
nie żebym czekał już skazany  
na trwałość kruchą – szukam w  
gwiazdach  
zarysu twego. Między nami  
jak dłonie dwie złączone są  
pamięci nasze i miłości,  
a jeden tylko wspólny dom,  
który nade mną w tobie rośnie.

Piszę – jak grabarz dół wybiera  
na ciała bezruch, dłoni rozpacz  
i słowo małe staje nieraz  
jak krzyż lub wieniec. Jeśli zostać  
dane mu będzie – ręka twoja

otworzy je i sercem spełni,  
a czas, co młodość ku jesieni  
przechyla twardo – twarz wywoła  
kamienną już i nocną wiecznie.

A blisko – mur omszały chroni  
spokoju tych, co dłoni wierząc  
i miłość mierząc ostrzem broni  
upadli w piasek twarzą szczerą.  
Szyderczy krzyż imiona proste  
ocienią chętnie; jeszcze słyhać  
bojowy marsz i bliski pocisk,  
co grobem był im i kołyską.  
Cokolwiek pieszczą dłonie nasze,  
niewierne jest: czy liść, czy woda  
przecieka poprzez palce; twarz się  
odsuwa bliska w cienie gęste

i tak odsuwa się nam młodość  
i radość prosta, że jesteśmy.  
i tak odsuwa się nam młodość  
i radość prosta, że jesteśmy.

Miasto, w którym do ciebie piszę – stoi  
ciemne,  
choć zwykle słońce liże mury  
spryskane pismem krwi daremnej.  
Człowiek przechodzi tam niewielki  
i oczy zwraca żalem zbrojne,  
jak ja do ciebie poprzez wieki  
bezbronne słowo i opowieść.

Niewiele wiem jak ty zapewne:  
idziemy razem patrząc czujnie:  
ty – na gwiazdzistym, prostym niebie  
szukasz płomienia i mnie w łunie,  
ja – odwrócony – serce pełne  
miłości smutnej niosę jak  
żołnierz mogiłę pod swym hełmem  
niesie przez czas.

ja – odwrócony – serce pełne  
miłości smutnej niosę jak  
żołnierz mogiłę pod swym hełmem  
niesie przez czas.

## Śpiew murów

Autor: Tadeusz Gajcy

Nocą gdy miasto odpłynie w sen trzeci  
A niebo czarną przewiążę się chmurą  
Wstań bezszelestnie jak czynią to dzieci  
I konchę ucha tak przyłóż do murów  
Zaledwie westchniesz a już cię doleci  
Z samego dołu pięter klawiaturą  
W szumach i szmerach skłębionej zamieci  
Minionych istnień bolesny głos chóru  
Ref „Bluszczem głosów spod ruin i zgliszcz  
Pniemy się nocą na dachy i sen  
Tobie Warszawo w snach naszych śniesz  
Nucąc wrzeźniami żalobny nasz tren”  
Biegłam rankiem po chleb do piekarni  
A chleba dotąd czekają tam w domu  
A ja leże z koszykiem bezradnie  
Tuż za rogiem nieznana nikomu  
Właśnie ręką chwytalem za granat  
Żeby czołgi przywitać nim celnie  
Ziemia była spękana zorana  
Nagle świat mi się zaćmił śmiertelnie  
Myśmy obie wyniosły na noszach  
Jeszcze kocem okryły mu nogi  
Bo krzyczeli dokoła że pożar  
Ja na świstku pisałam „Mój drogi”  
Słuchaj tych głosów żalonych żarliwie  
Nim brzask poranny uciszy je w niebie  
I nowe miasto w napiętej cięciwie  
Dni tryumfalnych na nowo pogrzebie  
Słuchaj tych głosów bo po to szczęśliwie  
Ocalon zostały w tragicznej potrzebie  
Byś chleb powszedni łamał sprawiedliwiej  
I żył za tamtych i za siebie lepiej  
Jak nie kochać strzaskanych tych murów  
Tego miasta co nocą odpływa  
Kiedy obie z grackiego marmuru  
I umarła Warszawa i żywa  
Jak nie kochać strzaskanych tych murów  
Tego miasta co nocą odpływa  
Kiedy obie z grackiego marmuru  
I umarła Warszawa i żywa

## Hymn 5. Brygady Wileńskiej

Autor: Contra Mundum

Nie trzeba więcej, nie trzeba nadziei,  
Potrzebny tylko jeden krzyk Rejtana,  
Czasem potrzebna jedna śmierć Okrzei,  
Chociażby bitwa była już przegrana,  
I sztandar w prochu,  
choćby go deptali,  
Ktoś jeszcze zginął, więc walka trwa dalej.

Gdy ziemia ojczysta skąpana we łzach  
o pomstę krew woła męczeńska.  
Kto walczy o wolność i mści się za krew  
to Piąta Brygada Wileńska.

A szlakiem zuchwałym prowadzi ją wódz,  
Łupaszko – bohater nieznany.  
Z nim tylko umierać i walczyć by móc  
z niewoli kraj wyrwać kochany.

Wiernie iść będziemy twoim śladem,  
Bo ty jesteś z nami, z tobą Bóg.  
Śmiało trwać będziemy pod kul gradem,  
aż wolności zagrzmi złoty róg.

Przez szturmy zuchwałe i walki od lat  
dla wroga on stał się zagładą.  
I płynie pieśń wolna i dumna we świat  
za Piątą Wileńską Brygadą.

Dziś naszym udziałem jest walka i znój  
Przyszłości los czeka nieznany.  
Za Polskę kochaną prowadzi nas w bój  
Łupaszko nasz wódz ukochany.

„Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej  
Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich.”  
Łupaszko major, marzec 1946 rok

Wiernie iść będziemy twoim śladem,  
Bo ty jesteś z nami, z tobą Bóg.  
Śmiało trwać będziemy pod kul gradem,  
aż wolności zagrzmi złoty róg. x2

Was wzywam, żołnierze 5 Brygady Wileńskiej – stańcie do apelu!

## Niepodległa

Autor: Kazimierz Surzyn

Odrzuciłaś bożki pogańskie  
przyjęłaś wartości chrześcijańskie  
koroną i berłem wadałaś  
wojny z wrogami wygrywałaś  
Spętana w łańcuchy zaborców  
omotana nienawiścią zdrajców  
co w suknię czarną Cię ubrali  
i wieniec kolczasty na głowę Ci dali  
Bohater Piłsudski z Legionami  
Myśliciel Dmowski z Narodowcami  
Błękitny Haller konstruktor Niepodległej  
Paderewski co Wilsona przekonał do sprawy polskiej  
Beck Czuma Daszyński Dowbor – Muśnicki  
Kasprzycki Korfanty Lubomirski Szeptycki  
Rozwadowski Sikorski Sławek Sosnkowski  
Śmigły – Rydz Wieniawa – Długoszowski Witos Żeligowski...  
Pokolenia Polaków Żołnierzy co wywalczyli wolność  
przez krew i rany przywrócili Polsce godność  
Dziś w białej sukience dumna  
koralami od Tatr po Bałtyk przybrana  
z Orłem Białym w koronie  
z Mazurkiem Dąbrowskiego w hymnie  
Z Białą – Czerwoną co polskości chroni  
z Krzyżem co wiary broni  
piękna łagodna obowiązkowa  
chrześcijańska solidarna honorowa  
Tyś perłą najcenniejszą  
Tyś ziemią najcudniejszą  
Wisła muzyką fal niech Cię sławi  
Niech Bóg Ciebie błogosławi



## Gawęda o miłości do ziemi ojczystej

Autor: Wisława Szymborska

Bez tej miłości można żyć,  
mieć serce puste jak orzeszek,  
małutki los napaństwem pić  
z dala od zgryzot i pocieszeń,  
na własną miarę znać nadzieję,  
w mroku kryjówkę sobie wić,  
o blasku próchna mówić „dnieje”,  
o blasku słońca nic nie mówić.  
Jakiej miłości brakło im,  
że są jak okno wypalone,  
rozbite szkło, rozwiany dym,  
jak drzewo z nagłą powalone,  
które za płytko wrosło w ziemię,  
któremu wyrwał wiatr korzenie  
i jeszcze żyje cząstkę czasu,  
ale już traci swe zielenie  
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemia ojczysta, ziemia jasna,  
nie będę powalonym drzewem.  
Codziennie mocniej w ciebie wrastam  
radością, smutkiem, dumą, gniewem.  
Nie będę jak zerwana nić.  
Odrzucam pusto brzmiące słowa.  
Można nie kochać cię – i żyć,  
ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich warstwach...  
Czasem pośrodku drogi stanę:  
może nieznanych pieśni garstka  
w skrzyni żelazem nabijanej,  
a może dzban, a może łuk  
jeszcze się w łonie ziemi grzeje,  
może pradawny domu próg  
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,  
wyobrażenia nowe składam.  
Kamień leżący na dnie rzeki  
oglądam i kształt jego badam.  
Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły  
wyrzeźbi głowę rówieśnika.  
Ten kamień leży w nurcie Wisły,  
a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był  
i dobroć, i rozumny uśmiech,  
naród mój nie żałuje sił,  
walczy i tworzy, i nie uśnie.  
Pierścienie świetlnych lat nad nami,  
ziemia ojczysta pod stopami.  
Nie będę ptakiem wypłoszonym  
ani jak puste gniazdo po nim.

## Sonet z lasu

Autor: Zbigniew Trzebniak

Któż dzisiaj bandażem zaśpiewa Rotę  
I honorem zawiąże sobie włosy  
Czynami wdrapując się na Golgotę  
Patriotyczne niosąc echem głosy

Któż kocha bardziej niż życie tęsknotę  
Pyta litości czy w krzyż zaklnie losy  
Żebyś nie zginęła mruczając pod płótem  
Z mogiły na której zakwitły wrzosey

Patrz szumi brzoza czytając listkami  
Historię która taka nie wygodna  
Błąka się po tym lesie marzeniami

Bo tylko tutaj ta myśl jest swobodna  
Pachnąc wrzosem kłująca komarami:  
Niech żyje Polska... co Was będzie godna



## **Ku zwycięstwu**

Autor: Kazimierz Surzyn

Naprzód odważni batalioniści  
Zwycięstwu Cześć Chwała  
Najeżdźcom zemsta miecz boleści  
Zaciśnięta pięść we krwi cała

Naprzód odważni batalioniści  
Nad wami sztandar biało - czerwony  
Siły walki uporu niepodległości  
Symbol polskości nieoceniony

I ten orzeł w koronie  
Przez praojców czczony  
Prowadzi bojowników do tryumfu chwalebnie  
Zwiastując czas wolności nieskończony

Polska nigdy nie zginie  
Walczy sromotnie bije wroga  
Aż na zawsze minie  
Zawieruchy bitewna trwoga

Za krew przelaną na frontach wojennych  
Za męstwo przykład dla potomnych  
Za Golgotę drogi by dom odbudować  
Zawsze będziemy żołnierzom - bohaterom dziękować  
I hołd po wieki wieków oddawać

## Warszawa

Autor: Krzysztof Kamil Baczyński

Bryła ciemna, gdzie dymy bure,  
poczerniałe twarze pokoleń,  
nie dotknięte miłości chmury,  
przeorane cierpienia role.  
Miasto groźne jak obryw trumny.  
Czasem głuchym jak burz maczugą  
zawalone w przepaść i dumne  
jak lew czarny, co kona długo.

Wparło łapy ludzkich rojowisk  
w głuchych ulic rowy wygaste,  
warcząc czeka i węszy groby  
w nocach krwawych i w gromach jasných.

Jeszcze przez nie najeźdźców lawa  
jako dym się duszny przewlecze,  
zetnie głowy, posieje trawy  
na miłości, krzywdzie człowieczej.

Jeszcze z wieku w wiek tak się spieni  
krew z ciemnością, a ciemność z brukiem,  
że odrośnie jak grom od ziemi  
i rozewrze niebiosą z hukiem.

Bryła ciemna, miasto pożarne,  
jak lew stary, co kona długo,  
posąg rozwiany w dymy czarne,  
roztrzaskany czasów maczugą.

I znów ująć dłuto i rydel,  
ciąć w przestrzeni i w ziemi szukać,  
wznosić wieki i pnącze żywe  
na pilastrach, formach i łukach.

I w sztandary dąć, i bić w kamień,  
aż się lew spod dłoni wykuje,  
aż wykrzesze znużone ramię  
taki głąz, co jak serce czuje.



## **Pomnik z prawdy**

Autor: A. Czerwiec-Banek (Forteca)

O, nasza Polsko!

Polsko, Ty kraju dumny  
Targany dziejów burzami  
Tak często krwawiły rany  
Gojące się latami

Polsko powiedz, co w Tobie  
Że w imię Twojej wolności  
Tyle jest mogił na świecie  
Gdzie Twoich dzieci kości

O, nasza Polsko!

Polsko, ziemi najdroższa  
Do Ciebie drogi tak kręte  
Niejeden padł zanim dotarł  
Choć słaWił Cię swym męstwem

Niejeden Twój bohater  
Na zapomnienie skazany  
Stawał jak zdrajca przed katem  
Zhańbiony, poniżany

O, nasza Polsko!

Lecz póki biło serce  
Tą pieśnią grało zaklętą  
Że nie zginęłaś, że żyjesz  
Że będziesz Niepodległą!

Ty dziś nie stawiaj dla Nich  
Zimnych pomników ze stali  
Wybuduj im pomnik z prawdy  
Bo Tobie życie oddali!

O, nasza Polsko!



## **Polskość serc**

Autor: A. Czerwiec-Banek (Forteca)

Jak te drzewa boleśnie wyrwani  
Z ziemi, co ich latami żywiła  
Za styczniowe porywy wolności  
Za pragnienie, by się odrodziła

I rzuceni w bezkresne przestrzenie  
Gdzie i dzisiaj i jutro nie pewne  
A prócz chłodu – tęsknota cierpieniem  
I niejedno tu pękło z niej serce

I niejedna tu matka z godnością  
Podsycala płomyki nadziei  
I uczyła, jak opłatkiem, Polską  
Z pokoleniem następnym się dzielić

Ona tutaj dom ciepły stworzyła  
Rozbudzała umysły dziecięce  
Sienkiewiczem, Grottgerem karmiła  
Do modlitwy składała ich ręce

Polską mowę im w uszy sączyła  
Z dumą mówiąc o tym o tym Białym Orle  
I czarując Chopinem wzbudziła  
Nawet miłość do wierzby płaczącej

A ich serca przepelniała polskość  
Mimo, że tej Ojczyzny nie znali  
Oddawali honor Wielkim Przodkom  
I żarliwie Polskę pokochali

Wbrew Moskali haniebnym wysiłkom  
Na obczyźnie wyrastały dzieci  
Zapatrzone w wolność utraconą  
Za nią życie gotowe poświęcić

Jak te drzewa boleśnie wyrwani  
Z ziemi, co ich latami żywiła  
Za styczniowe porywy wolności  
Za pragnienie, by się odrodziła



## Romantyk

Autor: A. Czerwiec-Banek, Forteca

Tyś to ułanie dzielny na wojska szedł sowieckie?  
Tyś jako harcerz młody zadziwiał w bojach męstwem?  
Ty wsłuchany w szum wiatru wrażliwy romantyku  
Na Ojczyzny wezwanie stawisz się znowu w szyku?

Gdy o świcie, w sennej jeszcze ciszy  
Śpiewy ptaków liście rozkołyszą  
Blade słońce muska stare lipy  
Nikłe cienie ledwo drogę liżą

Jakże miło dzień zbudzony witać  
W końskiej grzywie dłonie swe zanurzyć  
I wzbijając kurz przed siebie pognać  
Żyć tą chwilą, trwać w niej jak najdłużej

Jakże słodko chłonać w płuca wolność  
Gdy przez lata żeśmy jej pragnęli  
Jakże błogo po wyrwanej wrogom  
Tej najdroższej, własnej stąpać ziemi

Serce w piersi tak radośnie bije  
Kiedy w domu czuła zona, dzieci  
A dokoła kwiaty i motyle  
A na niebie złote słońce świeci

Zanim wrzesień złowrogi butem obcym kraj zdepcze  
Ciesz się kłosem złocistym roztańczonym na wietrze  
Nim się Polska upomni o odważne twe czyny  
Zachwyć się kroplą rosy na liściu koniczyny

## Ochotnik

Autor: A. Czerwiec-Banek, Forteca

Już łomoczą w drzwi mieszkań  
Dudnią kroki na schodach  
Ale on nie ucieka  
Chce w łapankę wpaść wroga  
By wraz z tłumem bezbronnym  
Wejść w te piekła bramy  
Zostać więźniem obozu  
Rozkaz wykonany!

Ochotnik! Ochotnik!  
Za druty kolczaste  
To rotmistrz Pilecki  
Żołnierz i bohater!  
Ochotnik! Ochotnik!  
Za obozu bramy  
Chociaż uwięziony  
Wcale nie przegrany!

Tu za drutem kolczastym  
Gdzie zwątpienie i trwoga  
Śmierć jest chlebem powszednim  
Lecz nie można się poddać  
Szuka więc wkoło ludzi czynu i honoru  
Aby z nimi utworzyć  
W Auschwitz ruch oporu!

A gdy nad nim zawisła  
Groźba dekonspiracji  
Wie, że musi się wyrwać  
Obmyśla plany akcji  
Chce o piekle obozu  
Prawdę głosić światu  
Przerwać zbrodnie niemieckie  
Odkryć twarze katów!

W obozowej piekarni  
Podczas wypieku chleba  
Razem z dwoma śmiałkami  
Chwili dogodnej czeka  
By wśród wściekłych kul świstu  
Które tną powietrze  
Ku wolności i życiu dobiec jak  
najprędzej!

Tam gdzie łąka wiosenna  
Las i łodzie na rzece  
Gdzie przez ponad trzy lata  
Wyrywało się serce  
Ku wolności i życiu aby obok innych  
Stanąc znowu do boju dla Matki  
Ojczyzny!



## List

Autor: A. Czerwiec-Banek

Jak tęsknota w sercu zakolącze  
Wygrywając swe najczulsze pieśni  
Jasne myśli biegną do Was zawsze  
Me najdroższe ukochane dzieci  
Swą pamięcią wracam w tą beztroskę  
Gdyśmy wspólnych uciech zaznawali  
I jak tropiąc żuczki i motyle  
Chciałem byćcie świat umiłowały

I te łąki majem rozkwiecione  
Łany zboża wyzłocone słońcem  
By w zachwycie i modlitwie cichej  
Poczuć bliskość ze Stworzenia Ojcem  
Tak pragnąłem w Wasze główki młode  
Jak najwięcej wlać potrzebnej wiedzy  
Byście ciałem silne, duchem zdrowe  
Poprzez trudy życia dzielnie przeszły

Tata przy was dzisiaj być nie może  
Chociaż żalność go z tęsknoty ścisła  
Jest żołnierzem! Musi służyć Polsce!  
Bo to przecież Nasza jest Ojczyzna!

A gdy będę tam na górze składał  
Swój ostatni raport Panu Bogu  
Pamiętajcie że was bardzo kochał  
Więc musiałem bronić kraj od wrogów!  
Teraz jeszcze mocno was przytulę  
Choć nas dzieli burza tego świata  
Wasze główki ucałuję czule  
I pożegnam

Kochający Tata



## **Warszawa walczy**

Autor: A. Czerwiec-Banek, Forteca

Za każdy kamień w ulicznym bruku  
Każdą ulicę wrogom wyrwaną  
Pośród smug ognia, Tygrysów huku  
Chłopcy na bitwę dzielnie ruszają

Znękane mury szczerzą swe rany  
Dym łączy wyciska i w gardle dławi  
Już niejednego kule dopadły  
Niejednej matce serce już krwawi

Warszawa walczy! Za broń dziś chwyta!  
Bój to zażarty! To zryw powstańczy!  
Warszawa walczy! Walczy Stolica!  
Czy w młodych sercach życia wystarczy?

I noc kolejna, kolejny ranek  
Fetor kanałów i lęk w ciemności  
I oczy dziecka co swej Warszawie  
Torować drogę chce do wolności

I grad pocisków, jęczory ognia  
Bojowe krzyki, jęk konających  
I myśl natrętna, by przegnać wroga!  
Znów marzyć, kochać, gdy to się skończy

Rotmistrzu, wielkie w twej piersi serce  
Żołnierskie szlify zdobyłeś w bojach  
Na barykady ruszaj czym prędzej  
I swą kompanię do walki prowadź



## **Modlitwa Cieplińskiego**

Autor: Zbigniew Trzebniak

To co robicie nie mieści się w głowie  
Więc zabrać by trzeba mi potylicę  
Połknięty medalik resztę dopowie  
I nadpalone z przesłuchań źrenice

Tam siedział ze mną wtedy Niemiec – człowiek  
Bo listy płynęły doń z zagranicy  
Do mnie mokre litery spod powiek  
Słałaś mi Wiśka ciągle do stolicy

Bogu dziękując rany swe zabliznię  
Co chrzęszcząc jak kości me połamane  
Grają Mazurka kochając Ojczyznę

I jeszcze z wiarą nad grobem mym stanę  
Z paciorków WiN przełożę na polszczyznę  
Modlitwę którą dzisiaj zmówię DLA NIEJ...

„Modlitwa „ A. Czerwiec-Banek, Forteca

Na kolana dziś przed Tobą padam  
Bo od żalu krwawi serce moje  
Więc Cię Ojczy Wszechmogący błagam  
Ja pokorny syn i polski żołnierz

Błagam o siłę, błagam o wiarę  
By korzeniami wzrosła nadzieja  
O Twoją łaskę błagam pokornie  
Abym nie doznał nigdy zwątpienia

Boże proszę, daj mi tyle siły  
Bym w wysiłkach nigdy nie ustawał  
Aż swe jarzmo zrzuci kraj podbity  
I krzywd więcej nigdy już nie zazna

A gdy przyjdzie życie nawet oddać  
To nie będę się ni chwili wahał  
Za mą Polskę ruszę w środek ognia!  
A jej wrogom rzucę się do gardła!

Proszę jeszcze, pozwól mi – o, Panie!  
Drogi życia mego tak przemierzać  
Bym w godzinie śmierci, gdy nastanie  
Mógł się raczej cieszyć a nie lękać

## **Modlitwa**

Autor: A. Czerwiec-Banek, Forteca

Na kolana dziś przed Tobą padam  
Bo od żalu krwawi serce moje  
Więc Cię Ojcze Wszchemogący błagam  
Ja pokorny syn i polski żołnierz  
Błagam o siłę, błagam o wiarę  
By korzeniami wzrosła nadzieja  
O Twoją łaskę błagam pokornie  
Abym nie doznał nigdy zwątpienia  
Boże proszę, daj mi tyle siły  
Bym w wysiłkach nigdy nie ustawał  
Aż swe jarzmo zrzuci kraj podbity  
I krzywd więcej nigdy już nie zazna  
A gdy przyjdzie życie nawet oddać  
To nie będę się ni chwili wahał  
Za mą Polskę ruszę w środek ognia!  
A jej wrogom rzucę się do gardła!  
Proszę jeszcze, pozwól mi - o, Panie!  
Drogi życia mego tak przemierzać  
Bym w godzinie śmierci, gdy nastanie  
Mógł się raczej cieszyć a nie lękać



## A Ty żołnierzu

Autor: A. Czerwiec-Banek, Forteca

A Ty żołnierzu, coś krew przelewał  
Bez skazy bohaterze  
Według oprawców Ojczyzny nie wart  
Choć Ją miłował szczerze

Pojmali i dręczyli, fałszywie  
Oskarżając!  
Oszczerstwem Cię karmili  
Cierpieniem wielkim znacząc!

Tryskali złości jadem  
I w koszmarze przesłuchań  
Pastwili się nad ciałem  
By złamać Twego ducha!

A Ty żołnierzu, tak poraniony  
Z sercem, co Polską krwawi  
W intrygi tygłu, kłamstwem zmiążdżony  
Zhańbiony obelgami

Sądzi i skazali!  
A wyrok padł ohydny!  
W nim zdrajcą Cię nazwali  
Okropnej zbrodni winnym!

Krzyczeli żeś się sprzedał!  
Że trzeba Cię ukarać!  
Życie i cześć odebrać!  
Z pamięci Polski wymazać

A Ty żołnierzu, coś krew przelewał  
Bez skazy bohaterze  
Według oprawców Ojczyzny nie wart  
Choć Ją miłował szczerze

A Ty żołnierzu, tak poraniony  
Z sercem, co Polską krwawi  
W intrygi tygłu, kłamstwem zmiążdżony  
Zhańbiony obelgami

Złowieszcze kroki  
Szczęk zamka w celi  
Korytarz, schody, piwnica  
Zapach stęchlizny  
Półmrok bezduszny  
Szara twarz księdza  
Znak krzyża  
Na ustach knebel  
Truchleje serce  
I strzał w tył głowy!  
I cisza...

## **Inka - gawęda leśna**

Autor: Zbigniew Trzebniak

Na skraju lasu dawnej Białorusi  
Za takiej starej leśniczówki drzwiami  
Rękoma babci los historię skusił  
Trzeciego września cud narodzinami

Nadano piękne imię mu: Danusia  
Niesamowita to dziewczynka była  
Bo kiedy ojciec w las do pracy ruszał  
To mu na szczęście oczy łzami myła

Zdolności wielkie mając do leczenia  
U Salezjanek otworzyła serce  
By móc na wojnie jękom zawodzenia  
Przykleić plaster na uczuć klamerce

Kiedy gestapo na Jej oczach ślicznych  
Matkę zabiło w białostockim lesie  
Deszczem przyniosła bukiet łez lirycznych  
Listopadowym żalem co się niesie

Walcząc na pierwszej ciężkiej linii frontu  
Uśmiechem niosła bólu ukojenie  
Kiedy UB-ecja za pomocą lontu  
Niosła narodu co dzień zświetlenie

A przecież zachowała się jak trzeba  
(chyba inaczej nigdy nie umiała)  
Kula raniła milicyjne trzewia  
To i te rany też opatrywała

Więc gdy skazano Ją w podziękowaniu  
Salwą strzelaną z karabinów wojska  
Leczyła wolność w słów opatrywaniu  
Ustami niosąc nam: niech żyje Polska

Trzymając w ręku bandaż niczym granat  
Co ojca Jej rozrywał w Teheranie  
Jeszcze niebieski opatrzy dekanat  
Inka wyklęta...niezapominaniem